Rok I. Kraków, Czwartek 24 grudnia 1936 r.

Torpeda
Gazeta dla wszystkich
5 groszy

20 tysięcy wojsk rządowych
rozpoczęło atak na pozycje powstańców
SUKCESY WOJSK RZĄDOWYCH

PARYŻ, 22. 12. Na odcinku północnym pod Madrytem wojska rządowe w sile 20.000 rozpoczęły wczoraj atak na pozycje powstańcze pod wioską Villa Nueva de la Cañada. Celem ataku było odebrnie ej pozycji, straconej przed kilku dniami.

MADRYT, 22. 12. Wdług komunikatu oficjalnego na odcinku rzeki Tago samoloty powstańcze bombardowały wioskę Madridejos. Pod Aranjuezem kawalerja powstańcza zaatakowała Casahiguera i Casaconcjos. Musiała jednakże wycosać sęi z dużymi stratami.

Sytuacja wojsk rządowych na południowym odcinku frontu madryckiego uległa poprawie. Oddziały powstańcze w kilku punktach były zmuszone do wycofania. Podobiież poprawa nastąpiła pod Pozuelo i Boadilla. Ataki powstańcze pod Villa Verde zostały odparte.

Artylerja rządowa rozproszyła w kilku miejscach skupienia wojsk powstańczych. Wojska rządowe posunęły się naprzód na odcinku Pozuelo Villabeva del Pardillo i Valdemorille. W ręce wojsk rządowych dostało się 6 tanków.

W dniu jutrzejszym rozpoczynamy druk nowej, wielce sensacyjnej powieści pt.

„DEMON ZEMSTY"
(„Taniec miłości i śmierci")

Powieść nasza osnuta jest na rzeczywistych przeżyciach młodego oficera, Polaka, z arystokratycznego rodu.

Czytelnik, śledząc losy bohatera, pozna bezprawia ludzi, zajmujących wysokie stanowiska w hierarchii społecznej, pozna

tajemnice wolnomularstwa,

pozna działaczy społecznych minionej smutnej epoki, pozna wszystkie okropności życia skazanych na ciężkie roboty zesłańców.

Bohater naszej powieści, to nowy zupełnie typ powieściowy, typ, wzięty z rzeczywistości, a więc tetniący życiem i prawdą. Jest to charakter nawskroś polski, pełen siły, szlachetności i romantyzmu. Ten romantyzm zabija w nim moc.

Duch skłonny do poświęceń,

brzydząc się wszystkim, co podłe, pozostaje w wiecznej roztecrce z otoczeniem i stosunkami społecznymi, opartymi na zgniliźnie moralnej i nieprawości.

Przez całą powieść przewija się prócz tego wzorzyste

nić wielkiej i czystej miłości

Powieść nasza jest sensacyjna, ale tę zdrową sensacją, co podnieca nerwy jedynie w kierunku dodatnim, budząc chęć do życia, dążenia do szlachetnych i wzniosłych celów, żądań i usiłowań.

„DEMONA ZEMSTY"

wszyscy czytać będą z niesłabnącym zainteresowaniem.

A więc uwaga — jutro zaczynamy!

W Sejmie

WARSZAWA, 22.12. Wczoraj w Sejmie o godz. 11-ej przed południem rozpoczęło się ostatnie przed feriami świątecznymi posiedzenie Sejmu. Posiedzenie to zwołane było przede wszystkim dlatego, aby w pierwszym czytaniu odesłać do poszczególnych komisyj kilkanaście rządowych i poselskich projektów ustaw, między innymi projekt ustawy o pożyczce francuskiej, tak, aby komisje zaraz po feriach mogły bez plenum Sejmu przystąpić do pracy. Ferie świąteczne, tak jak w szkołach, trwać będą do 11 stycznia.

Wieczorem p. marszałek Car urządził dla posłów i zaproszonych gości pożegnalną wieczornicę koleżeńską.

Czy zapałki
POTANIEJĄ

WARSZAWA, 22.12. Rozmowy w sprawie obniżenia ceny zapałek, prowadzone z dzierżawną spółką zapałczaną, zostały chwilowo przerwane. Rokowania te będą jednak niebawem znów podjęte, gdyż sfery rządowe uważają obniżenie ceny za konieczne.

Sytuację utrudnia fakt podrożenia surowca, t.zn. drzewa, tak, iż wątpliwe jest aby cena zapałek mogła być obniżona aż po 5 groszy za normalne pudełko.

Sprytny aferzysta
WYŁUDZIŁ 500.000 ZŁ.

GDYNIA, 22.12. Sąd okręgowy w Gdyni skazał aferzystę, b. dyrektora firmy Gdyńskie Towarzystwo Przemysłowe na półtora roku więzienia. Oszustwa, które popełnił Pitera przekraczają 500.000 zł.

Pitera założył swą firmę 5 lat temu. Podszywając się pod identyczne inicjały Górnośląskiego Towarzystwa Przemysłowego, firmy poważnej i mającej nieograniczony kredyt, Pitera zdołał wyłudzić 200.000 zł. od Komisariatu Rządu w Gdyni, od przedsiębiorców prywatnych 300.000 zł. i Górnośląskiego Towarzystwa Przemysłowego — 53.000 złotych

Prez. Mościcki jedzie do Rumunii

WARSZAWA, 22.12. W prasie wiedeńskiej pojawiły się doniesienia, iż p. Prezydent Rzplitej prof. Mościcki ma wyjechać do Rumunii z wizytą oficjalną. W tej sprawie toczą się rozmowy protokularne. Źródła rumuńskie utrzymują, że wyjazd p. Prezydenta, któremu ma towarzyszyć min. Beck, miałby poprzedzić wizytę króla Karola w Polsce, w Warszawie i Krakowie.

Doniesienia te zbiegają się z oświadczeniem min. Becka, który w swoim exposé w senacie zapowiedział spotkanie głów obu państw. Nie wspominał tylko o kolejności tych wizyt, taksamo jak nie wspominał o terminie wizyt.

Trudno dzisiaj dowodzić, czy informacje wiedeńskie, dotyczące kolejności wizyt, odpowiadają istocie rzeczy. Faktem jest przesądzonym, że do wizyt tych dojdzie najdalej na wiosnę, jakkolwiek wszystko wskazuje, że przypadłyby one raczej na miesiące zimowe.

Rezultat konsylium
U PARYLEWICZOWEJ

Ostatnie wiadomości o złym stanie zdrowia W. Parylewiczowej, możliwość umieszczenia jej nawet w sanatorium, spowodowały, iż z dużym zainteresowaniem oczekiwano konsylium u łoża Parylewiczowej. Jak już bowiem donieśliśmy, sąd dopuścił lekarzy prof. Tempkę i doc. dra Zielińskiego do zbadania stanu zdrowia Parylewiczowej.

Jak się dowiadujemy, konsylium odbyło się w dniu wczorajszym. Obaj lekarze udali się do szpitala więziennego, gdzie w asystencji lekarzy więziennych zbadali Parylewiczową, po czym odbyli konsylium co do stanu jej zdrowia.

Lekarze mieli podobno stwierdzić, że stan zdrowia Parylewiczowej nie jest groźny, a choroba jej ma charakter nerwowo-żołądkowy, nadający się do leczenia dietycznego.

W świetle wyników badania nie zanosi się podobno na to, aby opinia lekarska uznała konieczność przeniesienia Parylewiczowej ze szpitala więziennego do sanatorium

28 milionowa armia niemiecka
WIZJA PRZYSZŁEJ WOJNY
Sensacyjny artykuł gen. von Grimme

Jak donoszą z Wiednia, niemiecki generał artylerii w stanie spoczynku von Grimme, ogłosił w wojskowej prasie fachowej artykuł pod tytułem: „Fronty w przyszłej wojnie". Artykuł ten wywołuje wielką sensację w opinii publicznej Niemiec.

Autor, bardzo ceniony w armii niemieckiej fachowiec, dowodzi, że w najbliższej wojnie Niemcy potrzebować będą armii, liczącej 27.8 milionów ludzi. Armia ta ma być podzielona, jak następuje:

1) 500.000 ludzi w lotnictwie.

2) 6 milionów ludzi w przemyśle wojennym.

3) 8.300.000 ludzi w obronie przeciwlotniczej.

4) 13.000.000 ludzi w szeregach właściwej armii.

Razem daje to sumę 27.8 milionów ludzi, wprzągniętych w rydwan wojny.

Ponieważ ludność męska Niemiec, po wyłączeniu dzieci do 10 lat, starców i chorych, liczy 31 milionów ludzi więc jasnym jest, że dla zaspokojenia potrzeb armii według obliczeń generała von Grimme trzeba będzie mobilizować kobiety.

Generał von Grimme dowodzi, że według jego przewidywań przyszła wojna niemiecka toczć si ębędzie na 4 frontach. Trzy fronty istnieć będą na lądzie, na morzu i powietrzu, a poza tym 15 milionów ludzi służyć będzie na czwartym froncie wewnętrznym zwanym dawniej „tyłami". Żołnierze na tym froncie posiadać będą musieli zupełnie te same kwalifikacje, co wojsko na pozostałych trzech frontach

K. Wierzyński laureatem
PAŃSTW. NAGRODY LITERAC.

WARSZAWA, 22.12 — Sąd konkursowy państwowej nagrody literackiej przyznał jednomyślnie nagrodę literacką w kwocie 5000 zł. Kazimierzowi Wierzyńskiemu „Za całokształt jego działalności literackiej ze szczególnym uwzględnieniem jego ostatnich dzieł, a więc „Lauru olimpijskiego" który wywołał rozległy oddźwięk poza Polską oraz „Wolności tragicznej", ujmującej problemy aktualne w doskonałą i szlachetną formę".

„Gwiazdka" p. Simpson
TYLKO W TOWARZYSTWIE CIOTKI

CANNES, 22. 12. Pani Simpson spędza całe dni, nie wychodząc z willi Louviel. Potwierdza się wiadomość, że zamierza ona pozostać w Cannes aż do stycznia.

. Dziś wieczór przybywa do Cannes pani Merriman, ciotka p. Simpson, aby z nią spędzić święta Bożego Narodzenia.

OD GENERAŁA DO ZEBRAKA
Bohater walk o Port Artura zmarł w nędzy

W miasteczku Samski Most w Jugosławji zmarł w 76 roku życia sławny ongiś generał rosyjski Dymitr Sanickij w skrajnej nędzy. Był on swego czasu bohaterem wojny rosyjsko - japońskiej i odznaczył się wielokrotnie w walkach o Port Artura. Podczas ostatniej wojny światowej Dymir Sanickij walczył na froncie niemieckim, gdzie dowodził brygadą artylerii.

Po wybuchu rewolucji w Rosji, Sanickij przyłączył się do armii gen. Wrangla i z niedobitkam jej przybył do Jugosławji. Tutaj to głośny generał rosyjski, odznaczony ongiś najwyższymi odznaczeniami carskiej Rosji, żył w skrajnej nędzy. Zarząd m. Samski Most oddał mu bezpłatnie do dyspozycji małe mieszkanko, w którem bohater walk o Port Artura wegetował z dnia na dzień, żyjąc wyłącznie z darów i zapomóg mieszkańców miasteczka.

Kopalnia zalana wodą
Setki ofiar -- akcja ratunkowa niemożliwa
Dwaj Polacy zginęli w akcji ratunkowej

RIO DE JANEIRO, 22.12 — W ostatnich dniach wydarzyła się wielka katastrofa w kopalni złota w Minas da Passagen (stan Minas Geraes). Wskutek pęknięcia olbrzymiej rury wodociągowej, doprowadzającej wodę do płuczkarń, została zalana prawie cała kopalnia.

Stało się to tak nagle i masy wody wdarły się tak wielkie, że zaledwie dwóm robotnikom udało się uratować.

Dotychczas woda wyrzuciła na powierzchnię ziemi 16 trupów. Los reszty jest nieznany. Znaczna ich część pracowała w pokładach, położonych 150 m. pod powierzchnią ziemi.

Inżynierowie prowidzący akcję ratunkowi oświadczyli, że przy stojących im do dyspozycji środkach mogą wypompować wodę dopiero w przeciągu 10 dni. Jeżeli więc nawet niektórym robotnikom udało się schronić na boczne sztolnie albo w jakieś załomy kopalni, to albo udusili się, albo z braku żywności i przy zepsutym powietrzu nie dożyją chwili ratunku.

W akcji ratunkowej zginęli trzej robotnicy, którzy bohatersko starali się wnieść pomoc ginącym w krużgankach kopalni kolegom. Jednym z nich był brazylianin Da Costa, a dwaj inni Alfred Dombán i Leon Matuszewicz byli Polakami.

W ostatniej chwili depesze z Bello Horizonte donoszą, że kopalnia Minas Passagen zapadła się w wielu miejscach.

Dom, w którym urodził się Hitler
NIEDOSTĘPNY DLA AUSTRJAKÓW

WIEDEŃ, 22. 12. W domu, w którym ujrzał światło dzienne Adolf Hitler, w Braunau, znajdującym się obecnie w posiadaniu Józefa Pommera, urządzone jest w jednym pokoju małe muzeum. Muzeum to było do tej pory odwiedzane nietylko przez Niemców z Rzeszy, lecz i przez Austrjaków.

A oto obecnie władze bezpieczeństwa zawiadomiły właściciela domu, że w przyszłości ma być Austrjakom zabroniony dostęp do tego domu, w którym urodził się Führer. Rozporządzenie władz głosi, że na wypadek niezastosowania się do tego gości austrjackich, właściciel domu będzie osobiście pociągnięty do odpowiedzialności i ukarany.

Komornik wyegzekwuje dziecko

WARSZAWA, 22.12 — Niezwykły wyrok zapadł wczoraj w wydziale cywilnym Sądu Okręgowego.

Małżonkowie Kosińscy popadli w nędzę wskutek braku pracy i postanowili pozbyć się nowonarodzonego dziecka. Znajomi ich, małżonkowie Strąkowie zaproponowali przyjęcie dziecka na własność. Kosińscy zgodzili się i oddali dziecko podpisując cyrograf, mocą którego zrzekli się wszelkich praw do niemowlęcia na korzyść Strąków.

Po upływie 5 lat sytuacja materialna Kosińskich poprawiła się. Przypomnieli sobie o oddanym dziecku i zapragnęli je odzyskać. Jednak Strąkowie sprzeciwili się. Synek Kosińskich jest zapisany w aktach stanu cywilnego, jako dziecko Strąków, wobec czego prokurator pociągnął ich do odpowiedzialności karnej za sfałszowanie akt. Sprawa ta została umorzona z amnestii. Następnie Kosińscy wystąpili przeciwko Strąkom na drogę cywilną, domagając się uznania ich praw rodzicielskich oraz wydania dziecka. Sąd Okręgowy wydał wyrok uznając prawa małż. Kosińskich do dziecka i nakazując jego wydanie w ręce rodziców. O ile Strąkowie dobrowolnie nie zastosują się do wyroku dziecko będzie im odebrane przez komornika.

Morderstwo i samobó stwo
NA OCZACH PRZERAŻONEJ KLASY

W szkole średniej w Mignavillers we Francji wschodniej wydarzyła się wstrząsająca tragedia, spowodowana zazdrością. Do jednej z niższych klas wtargnął niejaki Ernest Maile i wobec kilkudziesięciu uczenic zastrzelił 22-letnią nauczycielkę Madlaine Chavalle, kładąc ją trupem na miejscu poczem sam pozbawił się życia drugim wystrzałem. Dzieci ogarnęła paniczna trwoga. Niektóre uległy nerwowym atakom i histerycznym spazmom. W celu uspokojenia wzburzonych dzieci musiano wezwać kilku lekarzy chorób nerwowych.

ECHA
„B. minister płacze"

„Robotnik" notuje następującą pogłoskę, krążącą w kołach gospodarczych stolicy:

„W jednej z instytucyj handlu zagranicznego odbywało się posiedzenie. Na tym posiedzeniu zastanawiano się nad pismem ministerium przemysłu przemysłu i handlu zarzucającymy wspomnianej instytucji pewne braki i niedokładności organizacyjne. Stojący na czele tej instytucji b. minister poczuł się do tego stopnia dotknięty zarzutami, że rozpłakał się w toku przemówienia. Musiano przerwać posiedzenie, przeprowadzono płaczącego działacza do jego gabinetu i wezwano lekarza, który stwierdził silne podenerwowanie działacza".

Znaczek pocztowy swatem
I filatelistyka może zaprowadzić do ołtarza

Renee Clifford z Sydney, córka bogatego właściciela kopalni, ogłosiła w pewnym czasopiśmie filatelistycznym, że chce sprzedać znaczek hannowerski, będący unikatem. Ogłoszenie przeczytał nowojorski bankier George Frazer, zajadły filatelista, którego specjalnie interesowały znaczki hannowerskie i natychmiast napisał pod wskazanym adresem. Ponieważ w liście poruszył kilka bardzo interesujących filatelistów zagadnień, między nim a córką właściciela kopalni wywiązała się dłuższa korespondencja. Po pewnym czasie bankier dołączył do listu swą fotografję, a że był elegancki i przystojny, fotografja spodobała się do tego stopnia adresatce, iż posłała mu wzamian swoją. Fotografia panny Renee również zrobiła na bankierze bardzo miłe wrażenie. Korespondencja zaczęła odtąd coraz więcej interesować się zagadnieniami mało mającymi wspólnego z filatelistyką, aż wreszcie bankier pojechał do Australii i poznał się z panną Renee. Ze znajomości wywiązał się flirt, z flirtu miłość, a wreszcie małżeństwo.

Tym sposobem hannowerski znaczek skojarzył małżeńską parę.

Sensacyjna afera w Paryżu
ARESZTOWANIE URZĘDNICZKI FRANCUSKIEGO MSZ

PARYŻ, 22. 12. Prasa podaje w dniu dzisiejszym w sensacyjnej formie szczegóły aresztowania urzędniczki Min. Spraw Zagr. niejakiej Lindere, przeszło od 20 lat zatrudnionej w ministerstwie w charakterze maszynistki i niejakiego Rozenberga. Aresztowanie tych osób znajduje się w ścisłym związku ze sobą. Linder wykradała dla Rozenberga dokumenty, dotyczące handlu bronią, a przede wszystkim formularze licencji na wywóz broni.

Torpeda dnia

Niemcy i kolonie

Ostatnio co raz głośniej rozbrzmiewa w świecie żądanie Niemiec, domagających się oddawna im kolonii, zabranych w 1918 roku przez zwycięskie państwa koalicyjne. Część tych kolonij przeszło pod władzę Anglii i Francji, trochę dostało się Włochom i Japonii. Niemcom nie zostawiono ani kawałka ziemi poza granicami kraju.

Przez 17 lat, dzielących nas od zakończenia wojny światowej, Niemcy siedziały cicho. Nie dlatego, co prawda, że zrezygnowały z odebrania tych terenów zamorskich, które uważały za swoje ale po prostu nie miały dostatecznej siły dla wysuwania żądań tego rodzaju.

Zarówno rząd Hitlera, jak i wszystkie poprzednie, obracały wszystkie siły na odbudowanie armii i floty, na zrzucenie ciążącego nad Rzeszą „jarzma wersalskiego".

Od kilku miesięcy jednak datuje się zasadnicza zmiana w ich stanowisku.

O ile dawniej istniały organizacje, wysuwające żądania zwrotu kolonij i nad rozwojem takich „wdzennie nie przeprowadzające badania naukowe niemieckich terenów", jak wyspy Samoa czy Marschalla, lub Kamerun, to je dnak na czele tych organizacyj nie stały osobistości oficjalne, członkowie rządu.

Teraz akcja, mająca na celu uzyskanie zwrotu Niemcom krajów zamorskich, prowadzona jest pod egidą mężów stanu i cieszy się jak najdalej idą cym poparciem rządu.

Jakie są żądania Niemiec.

Po pierwsze: Niemcy muszą mieć prawo do surowców na takim terytorium które będzie pod ich własnym zarządem;

po drugie: na terytorium tym musi mieć obieg waluta niemiecka.

A więc krótko mówiąc, Rzesza domaga się oddania kolonii pod swą władzę.

Niemcy rozwijają coraz żywszą działalność w dziedzinie walki o kolonie zarówno na terenie międzynarodowym, jak w kraju.

Wszystko więc wskazuje, że walka Niemiec o kolonie dopiero się zaczyna

Straszne zbrodnie nad morzem

Dwie kobiety i 2 mężczyzn z obciętymi kończynami

Nocą z 3 na 4 grudnia morze wypchnęło na brzeg w odległości 2 kilometrów od Vera Cruz stary kufer. Rybacy, którzy pierwsi zauważyli statek, nie oszący żadnych oznak, zawiadomili o swym odkryciu władze. Nad ranem do statku dojechała motorówka policyjna. Gdy policjanci wstąpili na pokład kutra, oczom ich ukazał się mrożący krew w żyłach widok. Na statku ujrzeli dwie kobiety i dwóch mężczyzn z obciętymi kończynami.

— Nazywam się pułkownik Garcia Tasesco — oświadczył jeden z mężczyzn przybyłym policjantom. — Jedna z tych kobiet to moja żona, a druga córka. Kim jest ten dzieniec leżący obok mej córki nie wiem ...ciż mowę i nie mogę się z nim porozumieć. Wszyscy padliśmy ofiarą mego służącego Jose Estcarasa.

Rzekłszy to pułkownik poczuł się tak słabo, że policjanci musieli przerwać przesłuchanie. Obie zaś kobiety dostały ataku histerji i nic można było od nich

WYDOBYĆ SŁOWA.

Nieszczęsne ofiary przewieziono do szpitala w Vera Cruz i gdy wróciły do siebie złożyły następujące wstrząsające zeznanie.

Pułkownik Garcia Tasesco przed 4 laty stacjonował w Icamal. Zajmował tam ładny budynek i starał się wszelkimi możliwymi sposobmi uprzyjemnić rodzinie pobyt w tamtejszych okolicach. W roku 1931 przyjął w charakterze służącego mieszkańca Jose Estcarasa. 8 miesięcy Jose Estcaras pracował u pułkownika, znakomicie wywiązując się ze swych obowiązków.

Pewnego dnia zjawił się on w gabinecie swego pracodawcy i poprosił o rękę jego córki.

Pułkownik przypuszczając, że służący postradał zmysły, rozkazał mu

OPUŚCIĆ POKÓJ.

Jose Estcaras nie posłuchał rozkazu. — Rzucił się na pułkownika, obezwładnił go i zakneblował mu usta.

Żona pułkownika i jego córka nie były w domu podczas tej awantury, udały się z wizytą do znajomych. Gdy wróciły, służący napadł również na nie i obezwładnił je. Następnej nocy Jose Estcaras umieścił pułkownika i obie kobiety w aucie, udał się z nimi do Progresco, a stamtąd motorówką w okolicę Pole.

Tam czekało na Estcarasa kilku młodzieńców pozbawionych wszelkich uczuć ludzkich, których służący obdarował pieniędzmi skradzionymi u pułkownika. Młodzieńcy przenieśli pułkownika i jego rodzinę do opustoszałego domu, stojącego na wybrzeżu i podali ich nieludzkim torturom.

Torturami tymi jednakże Estcaras nie zadowolił się. Pragnął jeszcze bardziej upoić się zemstą. Polecił chirurgowi, który również należał do bandy odciąć nieszczęśliwym kończyny.

W rok po tej okrutnej operacji do nieszczęśliwej rodziny pułkownika dołączono jeszcze jedną ofiarę —

NIEMEGO KALEKĘ.

W ciągu 4 lat nieszczęśliwi byli więźniami Estcarasa. Przed kilku miesiącami ich dręczyciel znikł, a jego wspólnicy umieścili uwięzione kaleki na starym kutrze który wypuścili na pełne morze, powierzając go łasce fal.

Policja natychmiast porozumiała się z władzami w Pole i następnego dnia przeprowadzono dokładną rewizję w domu wskazanym przez pułkownika.

Znaleziono tam obfity materiał obciążający przestępców i na jego podstawie uwięziono większość bandy Estcarasa.

W dwa dni później ujęto i herszta bandy w Havannie na Kubie, gdzie założył knajpę portową.

Estcaras przyznał się, że tak nieludzko zemścił się na pułkowniku i jego rodzinie za to, że ten dał mu odkosza. Czwartą ofiarą był kupiec, który został ograbiony przez pomocników Estcarasa i któremu następnie wycięto język i odcięto kończyny.

13-letni chłopiec chce się żenić

Do jednego z komisarjatów budapesztańskich zgłosił się w tych dniach pewien kolejarz i złożył zameldowanie o zaginięciu syna, trzynastoletnie go dobrze rozwiniętego chłopca. Podając jego rysopis, kolejarz pokazał również list pożegnalny syna. Chłopiec komunikował rodzicom, że nigdy nie wróci do domu, jeśli ci nie pozwolą mu wstąpić w związki małżeńskie z ukochaną.

Policja zajęła się tą sprawą i jeszcze tego samego dnia odnalazła chłopca w pobliżu Budapesztu i sprowadziła go do stolicy.

Podczas gdy rodzicom i komisarzowi policji nie udało się odwieść chłopca od jego planów małżeńskich, sędzia dla nieletnich zdołał go nakłonić aby odłożył planowane małżeństwo na „kilka miesięcy".

Rośliny z przed 200 lat odżyły

Botanik rosyjski, Al. Kaptierew, odnalazł na wyspie Lachow przy ujściu rzeki Leny resztki przedwiecznej puszczy syberyjskiej jeszcze nie skamieniałe.

Przy bliższym zbadaniu resztek roślinności w tym miejscu okazało się, że znaleźć no pewne algi morskie, których wiek określił botanik na mniej więcej 2000 lat.

Algi te i wodorosty przewieziono do Leningradu i tam w laboratorjum wzięto je pod obserwację.

Po kilku dniach doświadczeń okazało się, że wodorosty przejawiają znaki życia pokrywają się świeżą zielenią i rosną. Obecnie utworzył się już z nich pewien rodzaj mchu, na jaki natrafić można w okolicach torfowisk i bagien.

Zachęceni tym eksperymentem, botanicy rosyjscy prowadzą teraz podobne doświadczenia z trawą, którą znaleziono w bryłach lodu z nad Amuru.

WILKOŁAZ WIM.

ZMYSŁY I PRACA

(Opowieść)

7

Kobiety patrzyły na nią z współczuciem. Femce żal się zrobiło rozpaczającej. Zbliżyła się do Antoniny.

— No, cichojcie — szepnęła. Nie po wiemy. Pewnie, że nie powiemy. Nie trza tak rozpaczać. Nie dowie się wasz chłop — nie płaczcie Warzechowo...

— Ale trza skończyć z tym wstydem —dorzuciła twardo Mydlarka — nima co tak dalej!

— Skończyć, skończyć — łatwo wam się mówi — otarła łzy Warzechowa — bo to ten potwór da mi spokój! Bo to przepuści mi choć jeden dzień Widzicie przecież same, jak mnie szuka po całej hali, jak mu się schowam Jak wydziera się na was wszystkie, gdy tylko mu się wymknę Ja sama Loga proszę, żeby się to jakoś skończyło nareszcie Doktór był wczoraj u mnie, było parolenie, chłop mój dziwił się, nic nie rozumiał. Pro siłam doktora, by nic nie mówił. — Nie powiedział. Pewnie, trza z tym skończyć. Ale jak?... No mówcie jak? Gdy przyszłam pierwszy raz do fabryki — ciągnęła dalej Warzechowa — Majster obchodził się ze mną, jak z wami wszystkimi. Wiadom. Ostro nieprzystępnie, podejrzliwie.. Jak wam... — Patrzał tylko, wiecie, badawczo z ukosa na moje piersi i biodra Aż mnie ciarki przechodziły. Nic dziwnego: przeczuwałam co będzie, co się stanie...

Kiedyś, gdy bieda mocno pukała do mych drzwi, a Antoś wciąż jeszcze roboty żadnej znaleźć nie mógł, poszłam p dniówce do Majstra i mówię:

— Panie Majster, niech pan będzie tak dobry — i zostawi mnie na wszystkie dniówki w tygodniu — jak tam robotnice na naszym oddziele. Bo z tych trzech dniówek nijak wyżyć nie możem. Panie Majster — mówię — on w domu sześcioro. chłop robota ze siedemnaście miesięcy niema ...chyba skonać nam przyjdzie. Żeby tak pan Majster ulitował się nad naszą biedą — a zostawił mnie na cały tydzień w fabryce, t omoże by się nam jakoś ułożyło...

— Jak mu tak — wiecie — mówię — to on nic tylko patrzy na mnie swoimi świńskimi ślipiami, jakby mnie obmacywał łapami. Napatrzył się wreszcie, włożył ręce w kieszenie i powiada — a śmia się obrzydliwie:

— No, no Warzechowo, wy przyszliście prosić o exstra dniówki. Może by i dało się co zrobić... Ale wiecie — znów mnie obmacał ślipiami — za moje dobre serce, to muście dla mnie też trochę serca znaleźć... Tak powiedział, a ja stoję i nic nie mówię bo nie rozumiałam jeszcze co ten drań chce ode mnie. To wtedy on przebierając palcami w kieszeniach zapytał mnie słodziutko:

— No i co Warzechowa, znajdzie się troche serca dla mnie

Odpowiedziałam, że będę mu wdzięczna do śmierci i codzień będę dziękować Bogu za takiego Majstra. Uśmiechnął się wtedy plugawie i mówi mi:

— Dobrze Warzechowa, że będziecie się modlić, sam — powiedział — módlę się codziennie — ale ja bym tak wolał, wiecie, co innego... I mlasnął bydlak językiem, jak te łobuzy kiedy na dziwki wołają po rogach...

Warzechowa przerwała na chwilę swe opowiadanie dla nabrania oddechu do zbolałych płuc. Haust mocne go powietrza otrzeźwił ją. Spojrzała po idącej obok Mydlarce i Femce, które słuchały jej słów kiwając tylko głowami, bo przecież i one znały dobrze Majstra. O, i jak jeszcze...

— Wiec wtedy — ciągnęła wolno Warzechowa — już się domyśliłam i chciałam uciekać z jego budy. Ale to zwierze mi nie dało. Jak się rzucił na mnie to już nawet krzyknąć nie zdążyłam. Gębę mi zatkał łapskiem, oba lił na ziemię i szarpać czał na mnie szmaty w kawałki.... A sapał jak byk Taka mnie wzięła od tej obrzydliwości słabość, że już nic się nie broniłam — na nic by się to zresztą nie zdało — i tylko leżałam na podłodze nieprzytomna... Nic nie wiedziałam co on wyrabiał ze mną, tylko jak doszłam do świadomości, to ledwo się mogłam pozbierać, tak mnie wszystko w sobie bolało a w głowie kręciło... Tego... tego.. — oczy Warzechowej błysnęły stalowym refleksem szatana już nie było w budzie...

— I poszliście do domu? — wtrąciła ciekawska Femka korzystając z przerwy w ponurej opowieści Warzechowej, która te wspomnienia tak wyczerpały, że co chwila musiała stawać i chwytając się rękomą za serce łapała chciwie powietrze spieczonymi wargami do płuc.

(Dalszy ciąg nastąpi)

KRONIKA KRAKOWA

GRUDZIEŃ **23** Środa | Dziś: Honoraty | Jutro: Adama i Ewy

TEATR, EKRAN, ESTRADA.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś **Opowieść wigilijna** — premiera. W roli głównej wystąpi p. J. Karbowski.

Z TEATRU „BAGATELA"

Dziś wchodzi na afisz „Bagateli" wielka świąteczna rewia pt. **Nasza gwiazdka** w której tej goszczący zespół artystyczny zaprezentuje szereg świetnych numerów humoru tańca i piosenki. Rewia została wyposażona w przebogate dekoracje i kostiumy, gwarantuje zatem najlepszą zabawę w święta. Na ekranie **„Casino de Paris"** (Al Jolson Ruby Keeler).

REPERTUAR KIN

Adria: Piekielny wąwóz i Gra o kobiety.
Apollo: Jej pierwsza miłość.
Atlantic: Metropolitan i Orłow.
Bagatela: Kobieta bez maski, na scenie rewia „Krakowskim targiem".
Dom Żołnierza: Biały ślad.
Promień: Tylko ty (Hortensja Raky).
Muzeum: Dziewczę z Budapesztu.
Stella: Carewicz (Marta Eggerth).
Sztuka: Słowik Wiednia (Marta Eggerth i Jan Kiepura).
Świt — **„Barbara Radziwiłłówna"**.
Uciecha: Zemsta Johna Ellmana (Boris Karlof).
Wanda: Skowronek (Marta Eggerth).
Zorza: Nieśmiertelne melodie (Leo Ślezak).

DYŻURY APTEK i LEKARZY

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Dr. Haas Adolf, Sarego 10 tel. 126-92; Dr. Ignacy Jurkowicz, Wrzesińska 9, tel. 134-80; Dr. Rubinsteinowa Dora, Dietla 99 tel. 178-64 Dr. Tochowicz Leon, Karmelicka 9, tel. 177-37.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. A-B 42, ul. św. Gertrudy 1; ul. Krowoderska 74; ul. Konopnickiej 3; ul. Krakowska 9, ul. Mogilska 16; Plac Zgody 18.

Wyjaśnienie

W n-rze z dn. 20 bm. w notatce o pobiciu Jana Ciupka przez Eugeniusza Pająka nastąpiła omyłka. Mianowicie zamiast „Pająk z Wodnej" wydrukowane zostało „Pająk złodziej", co niniejszym prostujemy.

Nagły zgon
NA RYNKU GŁÓWNYM

Wczoraj wieczorem zasłabł na Rynku Głównym 70-letni Wnicenty Małata, tragarz. Przeniesiono go do bramy, gdzie wezwano lekarza. Pomimo pomocy lkearskiej Małata zmarł.

STRAJK
W PRZEMYŚLE SZKLANYM

Strajki w przemyśle szklanym trwają w dalszym ciągu. Mają one charakter ekonomiczny i są proklamowane przez ZZZ.

Spłoszeni włamywacze

Ubiegłej nocy usiłowali się włamać nieznanie sprawcy do składu aparatów radiowych przy ul. Dunajewskiego 2. Spłoszeni przez przypadkowych przechodniów, zbiegli, pozostawiając na miejscu komplet narzędzi do włamań.

Ohydne morderstwo pod Krakowem

Na polach w okolicy 2 klm. od wsi Rybna pod Krakowem zauważył przechodzący tamtędy Sanisław Gałas, zwłoki mężczyzny. O strasznym odkryciu zawiadomił natychmiast najbliższy posterunek P. P., którego funkcjonarjusze udali się na miejsce i wdrożyli dochodzenia.

W zwłokach rozpoznano Walerjana Przepiórkę, zamieszkałego w Zalasiu, pow. chrzanowskim. Przepiórka był gajowym w lasach hr. Potockiego. Został on postrzelony śrutem w brzuch przez nieznanego sprawcę.

Na miejsce wytechał powiatowy komendant P. P., oraz wywiadowca z psem policyjnym.

Szantażyści prasowi zasądzeni

W krakowskim sądzie apelacyjnym zapadł wczoraj wyrok przeciw kilku osobom odpowiadającym swego czasu w głośnym procesie o szantaże prasowe. Na podstawie wyroku zostali zasądzeni: Józef Kaczyński na 1 rok więzienia, z czego połowę darowano na podstawie amnestji, a połowę zawieszono na 5 lat, Tadeusz Wolfman na 6 miesięcy, darowanych na zasadzie amnestii i zawieszonych na 5 lat, Emil Kwaśny na 8 miesięcy, zawieszonych na 5 lat i dr Tadeusz Derenowski na 6 miesięcy, zawieszonych na 5 lat.

Wszystkim oskarżonym sąd zabronił przez okres 5 lat wydawanie jakichkolwiek pism periodycznych.

Policja krakowska kwestuje
na biednych

Policjanci krakowscy wystąpili ub. niedzieli w roli kwestarzy. Tym razem do „interwencji" niepotrzebny był napęczniały od zapisków służbowych notes i ołówek. Z rąk posterunkowych wyciągały się do przechodniów puszki na najaktualniejszy i najwyższy cel — na pomoc zimową.

Trzeba przyznać, że granatowi żołnierze bezpieczeństwa swój wyciuek pracy spełnili z widoczną ochotą i zapałem, dowodząc, iż nie obce im są także i inne bolączki społeczne, nie tylko te, które w służbie zwalczają.

Zbiórka ta była zorganizowana bardzo sprawnie i dobrze, a społeczeństwo krakowskie przyzwyczajone do porządku i szczególnie do poszanowania rozporządzeń i nakazów, które bez pośrednio od władz przechodzą przez usta posterunkowych — respektowało tym razem nie nakaz, ale prośby kwestarzy raz po raz wpadały grosze, two rząc najrealniejsze podwaliny pod szeroko zakrojoną akcję.

Włamanie
DO KASY STEFCZYKA

Nocy ubiegłej dokonano włamania do kasy Stefczyka w Mogilanach pod Krakowem. Nieznani sprawcy rozpruli ogniotrwałą kasę i skradli znajdujące się w niej 200 zł. Policja prowadzi poszukiwania za kasiarzami.

Nieszczęśliwy wypadek
W KOPALNI

Na kopalni „Artur" w Sierszy uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 50-letni St. Nowakowski zam. w Psarach. Został on uderzony stemplem w głowę.

Nowakowskiego odwieziono do szpitala U. S. im. J. Piłsudskiego w Kościelcu k. Chrzanowa.

Kupon zniżkowy do kin

Wyciąć i przedłożyć do wymiany w administracji „Torpedy" w Krakowie, Rynek Główny L. 10.

Ważny w dniu 23-go grudnia 1936 r.

Pożar na placu Matejki

Onegdaj wyjeżdżała straż pożarna na Pl. Matejki, gdzie w realności nr. 2 I piętro w mieszkaniu dozorcy Karola Radwana zapaliła się ścianka. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa odprowadzenia z piecyka żelaznego. Straż pożar ugasiła po wycięciu ścianki.

Znowu kradzież
MIESZKANIOWA

Z mieszkania Markusa Dickera, przy ul. św. Sebastiana 20, skradziono w niedzielę o godz. 17.20 kandelaber, świecznik, nakrycie stołowe, oraz garderobę, łącznej wartości 784 zł.

W tym samym czasie skradziono z mieszkania Szajera Pflauma, przy ul. Kupa 6 srebro stołowe i biżuterię wartości około 200 zł.

Kradną rowery

Józef Mika, zam. w Łagiewnikach, pozostawił bez opieki na ul. Mostowej rower męski, wartości 80 zł., który mu skradziono.

Zatrzymano wspólników
WŁAMANIA

Klimek Tadeusz Piotr, lat 26, tapicer bez zajęcia i Klimek Marian, lat 29, ślusarz bez zajęcia, obaj zamieszkali przy ul. Podbrzeże 5, zostali zatrzymani przez policję na śledcze, jako współsprawcy usiłowanego włamania kasowego do Drukarni Związkowej, przy ul. Mikołajewskiej 13, które miało miejsce w nocy na 19 bm.

Fałszywy alarm

Niewykryci sprawcy zaalarmowali fałszywie z aparatu alarmowego przy ul. Myślińskiej straż pożarną, która niepotrzebnie przybyła na miejsce w sile jednego plutonu. Policja wszczęła poszukiwania za sprawcami.

Aresztowanie
KUPCA KRAKOWSKIEGO

Wczoraj aresztowano jednego z kupców przy ul. Grodzkiej. Pozostaje on pod zarzutem machinacji finansowo - wekslowych.

Epidemia szkarlatyny
W TRZEBIONCE

W Trzebionce k. Trzebini została zamknięta szkoła powszechna. Powodem zamknięcia była epidemja szkarlatyny i dyfteryu. W Szczebionce zostało także odizolowanych 5 domów w których dzieci chorują na te właśnie choroby.

Pożar
W MIESZKANIU DOZORCY

Wczoraj o godz. 8 rano wybuchł pożar w mieszkaniu dozorcy, Karola Radwana, na pierwszym piętrze domu przy Pl. Matejki 2, należącego do Alfreda Wekstena. Od rury żelaznego piecyka zapaliła się drewniana ścianka.

Niezwłocznie zaalarmowano straż ogniową, która ugasiła pożar po wyrąbaniu półtora metra kwadratowego ścianki.

Interesujące koncerty
RADIOWE

W środowym programie muzycznym Polskiego Radia zwracają na siebie uwagę — poza audycją chopinowską — dwa koncerty. Pierwszy z nich o godz. 16,40 przyniesie utwory kompozytorów francuskich doby ostatniej Forst'a, Chabrier'a i Delmas'a; są one przeznaczone na ciekawy zespół instrumentów, mianowicie: obój i fortepian. Pełne lekkości i wdzięku, utwory te reprezentują ducha prawdziwie francuskiego. Wykonawcami będą: S Snieckowski i J. Salikowski. Drugi koncert, który powinien zainteresować zwolenników muzyki poważnej odbędzie się o godz. 21.40 i obejmie „Romanse i ballady„ wielkiego mistrza romantyzmu Roberta Schumanna; będą to utwory mniej stosunkowo znane, w wykonaniu podwójnego Kwartetu wokalnego „Pro arte" pod kier. Adama Ludwiga. Audycja ta transmitowana będzie z Wilna

Choinka dla dzieci
W RADIO

Dorocznym zwyczajem urządza Polskie Radio dla sierot po najniższych funcjonariuszach Ministerstwa Poczt i Telegrafu — tradycyjną choinkę. Dziatwa obdarowana prezentami spędzi ten wieczór wesoło.

Część tego bożenarodzeniowego przyjęcia transmitowana zostanie dla dzieci o godz. 16.10 dn. 23 12.

PROGRAM RADIOWY
ŚRODA, 23 GRUDNIA

Godz. 6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6,33 Gimnastyka. 6,50 Płyty. 7,15 Dziennik poranny. 7.25 „Parę informacyj" 7.30—8 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert salonowego kwartetu. 12.40 Dziennik południowy. 12.50—13 „O rybach" — pogadanka. 15 Wiad. gosp. 15.15 płyty. 15,55 Skrz techniczna" 16.10 audycja dla dzieci. 16.40 Koncert komeralny. 17 „Czar operetki" — fragmenty z operetek. 17.50 Rozmowa ze Stanisławem Szczepanowskim, wywiad fikcyjny — przeprowadzi Roman Zrębowicz. 18 Pogadanka aktualna. 18.10 Pogadanka o boksie. 18.20 Koncert rekl. 18,50 pogadanka. 19 „Bitwa pod Łowczówkiem". 19 Trio Polskiego Radia. 20 Włoskie piosenki z płyt. 20.35 „Chwila Biura Studiów". 20,45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21 „Opowieść o Chopinie". 21.40 Romanse i ballady Schumana. 22.10 Mała orkistra PR. 23—23.30 Muzyka taneczna płyt.

Z pomocy doraźnej korzysta w Polsce
zaledwie 5 proc. ogółu bezrobotnych
Rzeczywista ilość bezrobotnych jest zastraszająca

Prawie codziennie drukujemy artykuły na temat palącej kwstji akcji pomocy bezrobotnym. Wskazywaliśmy na fakt, że cała ta akcja mocno kuleje, jednak nie z winy społeczeństwa, lecz z winy organizatorów.

Duża ilość pieniędzy, przeznaczonych na pomoc bezrobotnym, idzie na koszta „reprezentacyjne", na wszelkiego rodzaju inne nierentowne wydatki.

Biurokratyzm pochłania moc energji, która skierowana odpowiednim łożyskiem „oświetliłaby całą Polskę" — jak mówi p. premier Składkowski.

Tymczasem czynniki oficjalne ogłosiły tragiczny w swojej wymowie komunikat:

Pomoc doraźna dla bezrobotnych.

„W okresie od 1 kwietnia do 1 grudnia br. Fundusz Pracy wydatkował ogółem na pomoc doraźną dla bezrobotnych 6.542.225 zł. Z pomocy doraźnej korzystało w kwietniu 230 tys. bezrobotnych, w maju 170 tys. bezrobotnych. Z nadejściem miesięcy letnich nastąpił sezonowy wzrost zatrudnienia — dzięki prowadzonym w całym kraju robotom publicznym. W ciągu tego okresu liczba bezrobotnych uległa więc znacznemu zmniejszeniu i z doraźnych zasiłków Funduszu Pracy korzystało miesięcznie przeciętnie 80 tys. osób".

Powyższy komunikat daje nam podstawę do następujących wniosków:

I WNIOSEK:

Ponieważ, jak stwierdza komunikat, z pomocy doraźnej korzystało od 80 do 230 tys. osób., a w Polsce we wszystkich miastach i miasteczkach jest conajmniej milion bezrobotnych i jeśli jeszcze weźmiemy pod uwagę, że liczba bezrobotnej młodzieży, która nie ma co z sobą robić, wynosi zapewne drugie tyle i że ilość bezrobotnych i tzw. „zbędnych rąk" na wsi szacowana jest na 4 do 8 milionów — to z rzeczywistej pomocy doraźnej korzysta w najlepszym razie

5 PROC. OGÓŁU BEZROBOTNYCH W POLSCE.

Zasiłki ustawowe z Funduszu Bezrobocia (Pracy) dostawało w tym okresie zaledwie 40 tys. osób, a więc ilość znikoma, która nic nie zmienia w powyższym rachunku.

II WNIOSEK:

Komunikat mówi o 6 i pół mli. złotych, wypłaconych w ciągu 8 miesięcy.

Oznacza to, że zasiłek wynosi dla jednej osoby przeciętnie 8 i pół złotego miesięcznie, to jest 25 groszy dziennie.

Pamietajmy, że zasiłek jest udzielany w zasadzie pod warunkiem odpracowania oraz że część tylko wypłacana jest w gotówce, reszta zaś w naturze.

III WNIOSEK:

Komunikat podaje liczby do grudnia br. Jak się bedzie jednak przedstawiała pomoc doraźna z Funduszu Pracy w pozostałych czterech miesiącach roku budżetowego — to jest w grudniu br., styczniu, lutym i marcu roku przyszłego?

Budżet Funduszu Pracy na rok 36 - 37 przewiduje a pomoc doraźną 19 milionów złotych (w tym 2 miliony dla bezerobotnych umysłowych). Wydano 6 i pół miliona, pozostaje więc 12 i pół miliona złotych. Przyjmując na podstawie obserwaceyj z lat poprzednich, że z pomocy doraźnej Funduszu Pracy bedzie zimą w mieście i na wsi korzystało 300.000 osób miesięcznie, dochodzimy do wniosku, że każdy objęty tą pomocą otrzyma średnio

30 GROSZY DZIENNIE

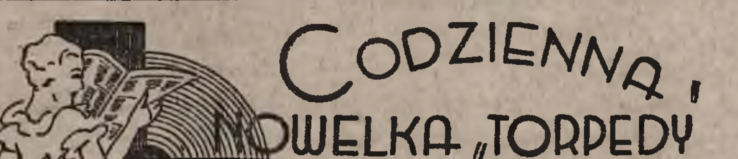
Olbrzymia masa bezrobotnych nic otrzyma nic.

Poza tym dwumiliardowy budżet administracji państwowej przewiduje na rok 1936 - 37 w budżecie Ministerstwa Opieki Społecznej na pomoc bezrobotnym 2 i pół miliona złotych (sześć lat temu pięćdziesiąt razy więcej, bo 124 miliony złotych, z czego na pomoc doraźną około 1 milion zł.

Jeśli milion ten bedzie wypłacony w meisiącach zimowych tej samej liczbie bezrobotnych, oznacza to jeszcze po z grosze dziennie na ofobę.

W ostatnim numerze „Przeglądu gospodarczego" organu wielkiego przemysłu i bankierów, podana jest w wątpliwość teza, czy Fundusz Pracy wyda nawet te sumy, które przyjęliśmy za podstawę obliczeń.

— Nie wiadomo — piszą — czy wobec odwołania się do ofiarności społeczeństwa suma ta nie zmieni przeznaczenia.



WIZYTA HUMORYSTY

Napewno słyszeliście już o Kazimierzu Badurze. Pisze on humoreski, których wesołość jest przysłowiona, komedie, podczas których z nadmiaru humoru uderza się siedzącego obok sąsiada w bok. Jest on pełen humoru, jak Korner Makuszyński, dowcipny jak Oskar Wilde i sarkastyczny, jak Bernard Shaw.

Pewnego dnia przybył on do nas na herbatkę. Całe przedpołudnie radziła się moja żona, jak prowadzić rozmowę z humorystą. Odpowiedziałem jej:

— Nic się nie mówi, tylko się słucha.

— Ależ to nonsens — odrzekła żona. — Należy podtrzymywać rozmowę, przecież jesteśmy tymi, którzy gościa przyjmują.

Ale ja uważałem, że rozweselić Badurę jest równoznaczne z wyścigiem na bieżni z mistrzem olimpijskim Ovensem.

Jednakże żona postawiła na swoim i uchwaliliśmy podtrzymywać rozmowę — przez dorzucanie własnych uwag, a nawet otrzymałem polecenie, by w odpowiednim momencie opowiedzieć dowcip o „przekąskach"

— Dowcip ten nie jest tak zły, jak sobie wyobrażasz — rzekła.

— A następnie wtrącić uwagę o niezrozumiałych kobietach. Ja już naprowadzę rozmowę na ten temat:

— Nie wiem, dlaczego tylko ja mam wtrącać wszystkie uwagi do rozmowy.

— Wcale nie musisz — uspokoiła mnie Zobaczysz, że i ja nie dam się zapędzić w kozi róg. Musisz tylko naprowadzać rozmowę na temat radości pracy. Czy aby będziesz umiał?...

Badura okazał się ku naszemu zdumieniu bardzo skąpym w prowadzeniu rozmowy.

Początkowo usiłowaliśmy go sprowokować przez wtrącanie dykteryjek i krótkich anegdotek. Daremnie. Następnie staraliśmy się, by coś powiedział, ewentualnie niehumorystycznego. — Ale udało nam się wydobyć z niego tylko, że mamy ładny dzień, że taksówka, którą przyjechał, krążyła po mieście, nim przywiozła go do naszego domu, że pewna z jego ciotek ma takie same firanki w oknach, jak my, że nigdy nie używa śmietanki do herbaty i wreszcie, że woli chleb czarny od białego.

Nim doszliśmy do numeru piątego sytuacja nasza była beznadziejna, lecz właśnie numer piąty pozwolił nam sięgnąć do rezerwy.

Oblicze mojej żony rozjaśniło się i wymieniła ze mną znaczące spojrzenie, a następnie rzekła:

— Ponieważ akurat mówimy o chlebie więc mam nadzieję, że lubi pan grubie smarowany chleb, gdyż nasza służąca zwykle grubo smaruje masłem.

Nastąpiła krótka przerwa. — Szybko wkroczyłem w szranki.

— Tak, ona zawsze tak czyni, — rzekłe z nagłym ożywieniem. — Zwykle mówię, że ona nie chleb smaruje masłem, — lecz odwrotnie, masło pokrywa lekko chlebem.

— Naprawdę? — mruknął Badura.

Gdybym był z nim na sam, puściłbym to płazem, lecz żona moja to natura wojownicza i obdarzyła Badurę złym spojrzeniem Nie mogła mu przebaczyć, że nie zauważył jak dowcipny jest jej mąż. Aby jednak wykazać, że dobrze wyszła zamąż rzekła, podsuwając mu marmeladę:

— A czy wie pan, panie Kazimierzu, że liczba rozwodów znów podniosła się o siedem procent? A przy tym wcale nie jest modne być żoną niewyrozumiałą. A co pan radzi o nierozumnych żonach mierzu.

Podczas gdy Badura rozmyślał nad odpowiedzią żona nastąpiła mi na nogę.

— Tajemnicą nierozumnej żony jest — zacząłem — że ma czas pomyśleć, czy mąż jej rozumie, czy nie.

Bodura spojrzał ze zdumieniem na mnie Coś musiało się stać.

— Tak, to jest rezultatem tego, że coraz więcej trosk zdejmuje się z bark żony. — jechałem dalej z ogniem w oczach. — Czy nie znajduje pan zresztą, że praca jest to najpiękniejsza rzecz w ogóle panie, Kazimierzu?

Nim Badura zdołał coś odpowiedzieć, odezwała się moja żona:

— Mnie praca fascynuje. Lubię ją tak, że mogłabym godzinami patrzeć i patrzeć jak pracują.

— Kazimierz Badura wypił jeszcze jedną filiżankę kawy i pożegnał się.

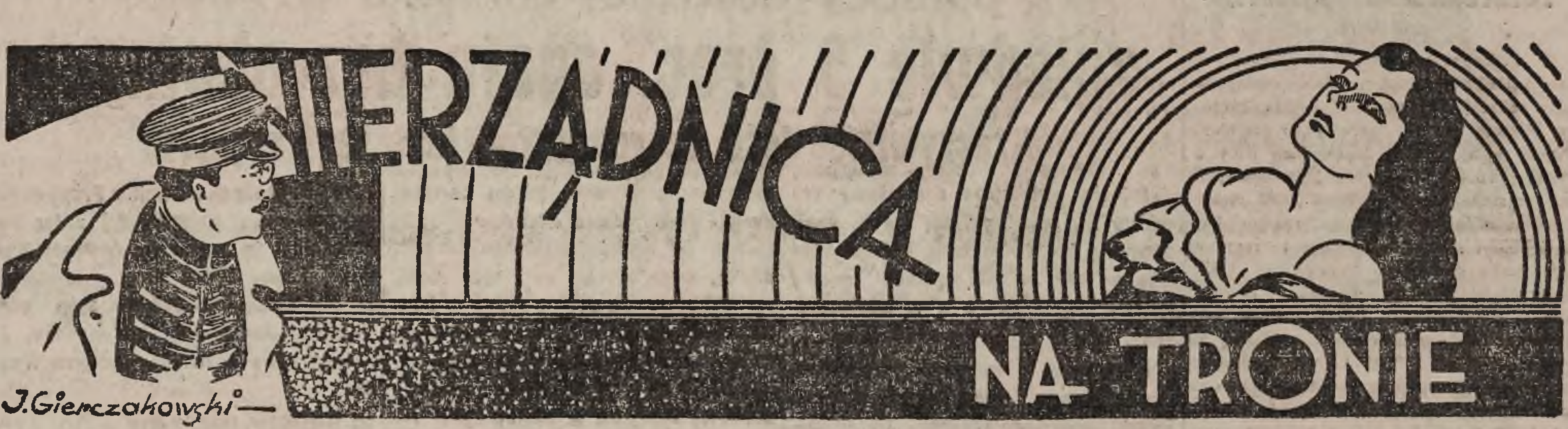
Po sześciu tygodniach udaliśmy się na premierę jednej ze sztuk Badury.

Usłyszeliśmy wszystkie dowcipy i uwagi jakie wypowiedzieliśmy podczas tej wizyty a reszta to pewnie były dowcipy, które usłyszał podczas herbatek u innych znajomych.

Ale żaden z jego kawałów nie podobał się tak, jak dowcip mojej żony o jej umiłowaniu pracy.

— Ty rzeczywiście masz nieraz dobre kawały — rzekłem do żony, gdy widzowie zaśmieli się.

— To nie ja — odrzekła — to Korner Makuszyński.



62)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Działo się to w r. 1900. Na tron serbski wstąpił młody Aleksander Obrenowicz, który usidlony wdziękami pięknej nierządnicy Dragi Maszyn, podniósł ją na tron wbrew woli narodu. W czasie przeglądu wojsk wybawił Dragę od śmierci młody oficer Juljan Subowic zostając [illegible] Po pewnym jednak czasie Juljan przeniósł swe uczucia na piękne dziewczę rozbójnicze, Jadwigę. Zrozpaczona Draga postanowiła niedopuścić do nocy poślubnej młodej pary z pomocą brata Nikodema, który obraziwszy Juljana zmusił go do pojedynku. Juljan powróciwszy do domu spostrzegł z przerażeniem, że Jadwiga została mu uprowadzona.

Tymczasem Draga wszedłszy w spisek z doktorem przybocznym Aleksandra, wmawia małżonkowi ciężką chorobę, z której wybawić może go tylko zaprzestanie zajmowania się rządzeniem państwa. Draga wraz ze swym niecnym bratem udają się na ustronną wyspę na Dunaju, gdzie przebywa nieprawy syn Milana, aby go wtrącić do więzienia. W drodze spotyka zbrodniczą parę burza, w czasie której ratuje ich od śmierci — bohaterski Milan. Draga aby zgubić młodzieńca, rozkochała go w sobie namiętnie. Obiecując mu koronę u swego boku nierządnica skłoniła młodzieńca do ucieczki z domu matki, która poprzysięgła jej zemstę za wszelką cenę. Tymczasem Jadwidze która przez liczne przygody dostała się wreszcie do Wiednia, udało się wykraść pewnemu Serbowi listy kompromitujące doszczętnie Dragę. Została jednak posądzona o kradzież w hotelu i stawiona przed komisarza policji. W międzyczasie Draga umieściła Milana u belgradzkiego profesora Papina, rzekomo celem nauki, w istocie jednak aby móc obmyślić dlań sposób śmierci

Milan przypadkowo złapawszy Juljana w czułej scenie z Dragą, o której sądził w naiwności, że tylko jego kocha, poprzysiągł oficerowi zemstę. Został jednak odkryty przez sługę Ferry'ego, w momencie, gdy chciał przebić Juljana. Ten zaś litując się nad niewinną ofiarą występnej Dragi, postanowił ocalić go z jej szpon i zabrał go do swego domu. Draga tymczasem postanowiła wprowadzić na tron swego brata Nikodema. W tym celu poleciła podpisać odpowiedni akt najprzedniejszym mężom w państwie. Kiedy sędziwy prezydent skupczyny Subowicz odmówił swego podpisu, wtrącony został przez Dragę do lochu wraz ze swą córką Sonią i synem Juljanem, byłym kochankiem nierządnicy na tronie. Cudownym zbiegiem okoliczności prezydent zdołał się uratować.

Królowa i Leon zeszli szybko po schodach. W pół minuty później znaleźli się na ulicy.

Leon gwizdnął, powóz zbliżył się. Oboje wskoczyli do niego

— Trzy ofiary padną tej nocy — zawołała Draga, rzucając się na siedzenie — trzy ofiary z bezwględną ostrożnością, ludzie ci bowiem wiedzą o winie Reginy. Dlatego nie mogą już się pokazać na świecie.

— Trzy ofiary? — zapytał doktór Leon nieco zdziwiony

— Tak. Najpierw niesumienny mąż, który zezwolił mej córce na ten krok Marco Bracco musi zginąć, nie ma dla niego przebaczenia, gdyż nie zasługuje wcale na to.

Mężczyzna nie może nędzniej postąpić, jak gdy wpycha własną żonę w otchłań hańby.

— Nie uważam go za tak winnego — odpowiedział Leon — ale niech się sam broni, najlepszą obronę znajdzie w Reginie.

— Następnie — mówiła dalej królowa, jakby nie słyszała słów lekarza — Strakoszowa musi być usunięta. Kobieta ta zasługuje już na to, by Nemezis dotknęła ją swą ręką.

Zniszczyła ona już niejedno życie ludzkie, niejedną młodzież okryła już żałobą i łzami, teraz niech ginie w więzieniu, zasłużyła na to.

— A kto jest trzecią ofiarą? — spytał Leon — królowa przecież nie myśli o mnie?

— O nie — zawołała Draga, lekko kładąc rękę na ramię Francuza — panu jestem wdzięczna, gdyż pan otworzył mi oczy na niebezpieczeństwo, które Reginie zagroziło, a nadto pewna jestem pańskiej pomocy. Trzecią ofiarą jest ów mężczyzna, który chciał ją posiąść dla 3.000 franków — o Boże, w tej chwili może już postada

— Nie królowo, Bracco tak samo nie zna tego człowieka, jak my. Prawdopodobnie jest to jakiś bogaty kawaler albo miljonowy kupiec.

Nie wielu ludzi jest w Belgradzie, którzy mogą sobie na taki luksus pozwolić, by za rozkosz jednej nocy 3.000 franków zapłacić.

— Choćby to był sam król, gniew mój dotknie go. Z tym człowiekiem krótko się załatwię.

Dzisiejszej nocy jeszcze każę go ująć pod zarzutem zdrady stanu Bez przesłuchania pójdzie pod szubienicę, zanim jeszcze poczyni jakie kroki.

Doktór Leon zadrżał przed tą sprawiedliwością, którą chciała Draga wprowadzić.

Zresztą był do tego przyzwyczajony W Serbii nie należało wcale do rzadkości, że człowiek, który wieczorem jeszcze cieszył się pełnem bezpieczeństwem i nic zdrożnego w rzeczywistości nie uczynił, rano już skazany został — a serbscy kaci wykonywali swe rzemiosło szybko.

Wreszcie zatrzymali się, Leon wysiadł pierwszy by pomódz królowej przy wysiadaniu.

— Proszę podać mi ramię — szepnęła królowa — a teraz zadzwoń pan i zażądaj pokoju w którymby nikt nam nie przeszkadzał. Resztę niech pan mnie już zostawi.

Leon, idąc pod ramię z królową, zbliżył się do drzwi W tej samej chwili, gdy wyciągnął rękę po dzwonek, wychyliła się z zagłębienia muru jakaś postać kobieca, która przyparta ciągle do muru, krokiem hieny zbliżyła się i utkwiła wzrok swój w Leonie i pięknej jego towarzyszce.

Dzwonek ozwał się, zaraz dały się słyszeć kroki, zbliżające się do drzwi

— Otwierają — szepnęła Draga — ach, jak serce mi bije, godzina rozstrzygająca się zbliża.

W tej chwili zawiał silny wiatr i odchylił na małą sekundę welon z twarzy Dragi. Chwila ta jednak wystarczyła, by kobieta, czyhająca pod murem, twarz tę ujrzeć mogła ujrzeć i radośnie wykrzyknąć:

— Królowa Draga!

Królowa Draga szybko welon znów zasunęła i weszła z doktorem do sieni

Kobieta zaś pod murem wyprostowała się dzikim ruchem. Z oczu jej błysnęły błyskawice pełne gniewu i żądzy zemsty.

— Ha, królowa — zawołała podnieconym głosem ha, ha, poznałam ją — i dr. Leon weszli do domu rozpusty ha, Bóg zemsty dał mi w rękę broń, którą muszę użyć.

Wspaniałomyślna królowa, kobieta, która mnie wypędziła, jak psa, który nie może już więcej czuwać, ani kąsać. Król dowie się o wszystkiem, dowie się, że królowa nocy tej znajdzie się w domu publicznym. To jest twój wyrok śmierci, Drago, koniec pięknej Dragi.

Szyderczy śmiech zabrzmiał, kobieta znowu szybko zginęła w ciemnościach nocy.

Kobietą tą była Milowa, niegdyś niegdyś najbardziej oddana Dradze kreatura, teraz jej najzażartsza nieprzyjaciółka.

ROZDZIAŁ XXV

Jad węża

Król Aleksander poszedł do swej sypialni, a wierny jego służący przyszedł rozebrać go.

Gdy król został sam, opadła go znowu owa trwoga, która go w ostatnich czasach ustawicznie prześladowała.

Gardło mu się ścisnęło, język przyschedł do podniebienia, pierś zdawało się tak zwężać, iż z trudnością oddychał.

— Ha, na ścianie wystąpiła jakaś blada postać, czyż nie występowała ona coraz wyraźniej i jaśniej?

Głupstwo, wyobraźnia; nie ma żadnych duchów, ani nadziemskich istot a kto raz umarł, leży już w grobie i nie może wracać między ludzi na świat!

Jak często mówił tak sobie, jak często już pocieszał się tą myślą, ale wszelka filozofia na nic, gdy uczucie wyobraźnie grają.

Aleksander wiedział zbyt dobrze, dlaczego przepędzał noce bezsenne, dlaczego dręczyły go nieznośne sny, dlaczego powstawały przed nim te postacie z grobu.

Ach, tam biała postać nie chce ustąpić. Zdawało mu się tylko, że przybiera coraz wyraźniejsze kształty, coraz uchwytniejsze, coraz bardziej ziemskie.

Był to mężczyzna, w długiej, śmiertelnej koszuli, o twarzy zielonej prawie, policzkach dość głęboko zapadłych.

Wszystko na nim było trupie! był to trup z grobu powstały, by raz jeszcze ujrzeć światło dzienne.

A co za zadanie miał on jeszcze na ziemi do spełnienia? Co obudziło go jeszcze ze snu śmiertelnego? Dlaczego nie mógł odpoczywać po trudach żywota w grobie swym, jak inni ludzie?

I król Aleksander dawał sobie sam odpowiedź, znał je.

Człowiek ten wystąpił przed własnym synem, pokazując mu się, aby dręczyć jego duszę, aby zawołać do niego:

— Niegodziwy synu! Zamordowałeś własnego ojca!

— Milan! Król Milan — jęknął Aleksander, blady rzucając się na krzesło — ha, znowu przyszedłeś dręczyć mnie, ojcze? Dlaczego nie śpisz? Śpij śpij w swym zimnym grobie a mnie pozostaw tu na ziemi w spokoju.

Ale teraz zdało mu się, że duch powoli zbliżył się ku niemu i szepnął:

— Czy nie zamordowałeś mordercy, który się na mnie porwał? Zbrodniczy synu, zniszczyłeś życie, z którego powstało twoje życie. Największy grzech, jaki człowiek może popełnić, ty popełniłeś!

— Nieprawda — wykrzyknął Aleksander i podnosząc głowę spojrzał w próżnię, wprawdzie nie zobaczył ducha — nieprawda, nie zamordowałem cię. Ha, spójrz na me ręce, są czyste od krwi. Czy chcesz może twierdzić że podałem ci truciznę? Kłamstwo! Duch mojego ojca kłamie. Nie uczyniłem tego.

Duch znowu pochylił się nad nim szepnął mu w ucho:

DALSZY CIĄG JUTRO



Zapaśnicy polscy walczyć będą z Francją
Slask -- Wiedeń w Sosnowcu?

Jak nas informuje kpt. PZA p. Gałuszka, w najbliższym czasie (styczeń — luty ma dojść do skutku sensacyjny mecz międzynarodowy w zapasach Polska — Francja

Mecz ten odbyłby się prawdopodobnie w Katowicach względnie w Poznaniu. Pod uwagę brane są również Warszawa i Łódź.

Niemniej sensacyjnie zapowiadają się eliminacje do tego meczu, w postaci spotkań międzynarodowych Śląsk — Wiedeń Śląsk —Budapeszt, przy czym jedno z tych ostatnich spotkań mogłoby się odbyć w Sosnowcu ze względów propagandowych sportu ciężko atletycznego na terenie Zagłębia

Sport w Zagłębiu

P.Z.P.N. zniósł dyskwalifikację
PIŁKARZY ZAGŁĘBIOWSKICH

Do zarządu kiel. OZPN w Częstochowie nadeszła wiadomość z PZPN o odwieszeniu dwóch b. graczy Warty zawierciańskiej Gałuszki i Sobali, dożywotnie zdyskwalifikowanych za uprawianie zawodowstwa.

Głośna ta afera, wykryta w roku 1931 skończyła się po dokładnym przeprowadzeniu dochodzeń, dożywotnią dyskwalifikacją kilku członków zarządu Warty oraz graczy którym udowodniono, że za branie udziału w grze otrzymywali wynagrodzenia.

Obecnie, na skutek odwołań częstochowskiej Skry i sosnowieckiej Unii, po blisko 3-miesięcznych dochodzeniach, na wniosek zarządu Kiel. OZPN, PZPN uchylił pierwotną decyzję i od stycznia 1937 r. Gałusce w Skrze, a Sobali w Unii, będzie wolno występować w grach mistrzowskich i towarzyskich. Powyższa wiadomość wywołała ogromne wrażenie w sferach sportowych Częstochowy i Zagłębia.

Jak się dowiadujemy, wiele innych klubów zamierza wystąpić z wnioskami o rewizję postępowania dowodowego w sprawach innych graczy dożywotnie zdyskwalifikowanych.

Sport na Slasku

Zwycięstwo pięściarzy
SLAVII NAD KPW 9:5.

W niedzielę wieczór w hali sportowej W. F. w Katowicach odbył się mecz bokserski między Slavią z Rudy i sekcją KPW.

Nowo zmontowana sekcja KPW zaprezentowała się wcale korzystnie, mimo porażki i zapowiada się obiecująco na przyszłość Spotkanie wygrała Slavia 9:5.

Oba zespoły wystąpiły bez wagi ciężkiej przy czym Slavia bez Susa w wadze muszej, którego nie mógł zastąpić debiutant [illegible]gel II.

Szermiercze I. K. Sz. biją
KPW KATOWICE 12:4

Z inicjatywy Sekcji Szermierczej w Katowicach odbył się w sali ćwiczeń I Śl. kl. szerm. towarzyski drużynowy mecz na szable między reprezentacjami obydwóch klubów.

Kolejowe Przysposobienie wystawiło swój najsilniejszy zespół w osobach dwóch braci **Hałupów, Kamionki i Lotha.** I Śl. klub szerm. był reprezentowany przez pp. **Koennera, Kandzię, Rojka i Kaczmarczyka.** Klub ten wystąpił bez znanych szermierzy Ludwiczaka i Ruśniaka.

Po szeregu pięknych walk zwyciężył I Śl. kl szerm. w stosunku 12.4. Najlepszy z gości był Kamionka, który odniósł dwa zwycięstwa oraz bracia Hałupkowie po jednym zwycięstwie.

Obydwie drużyny prezentowały poprawny [illegible]lowy styl walki.

Krakowski O. Z. B. sam się rozwiązuje

Niejednokrotnie już donosiliśmy o niezdrowej atmosferze panującej w Wydz Sport. KOZB, który troszczył się jedynie o sprawy klubów uprzywilejowanych a nie dbał o rozwój pięściarstwa na terenie Okręgu, czego najlepszym dowodem są tegoroczne mistrzostwa Okręgu, w których prawie żadne zawody nie odbyły się bez protestów

Epilog całej sprawy znalazł miejsce na ostatnim posiedzeniu Zarządu OZB, na którym przedstawiciele Wawelu postawili wniosek o rozwiązanie Zarządu OZB, udawadniając nieodpowiednie funkcjonowanie Wydziału Sport. co w dużej mierze przyczyniło się do upadku pięściarstwa w Okręgu [illegible] zatargów pomiędzy poszczególnymi klubami.

Po długiej a niezwyke burzliwej dyskusji Zarząd większością głosów uchwalił wniosek delegata Wawelu rozwiązując tym samym władze Krakowskiego OZB.

W zwiazku z tym odbędzie się w pierwszej połowie stycznia 1937 r. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, które w sferach sportowych budzi wielkie zaciekawienie.

(kl)



Redaktor sportowy „spec" w dziale narciarskim ćwiczy na... nartach

Koza... kibicem na meczu w Czeladzi
MAGISTRAT, C.K.S. i BOISKO

Sprawa boiska piłkarskiego w Czeladzi od dłuższego czasu jest przedmiotem poważnych trosk sportowców czeladzkich i powodem licznych kłopotów.

Genezy tych trosk i kłopotów dopatrywać się należy w przejęciu przez zarząd miejski terenów dawnego boiska CKS. w związku z regulacją Brynicy. CKS w zamian za oddanie miastu placu swego boiska miał otrzymać pewną sumę pieniędzy, ponadto pozwolono mu korzystanie z boiska miejskiego komitetu PW i WF.

Ponieważ magistrat nie mógł zapłacić Czeladzkiemu Klubowi Sportowemu należących mu się pieniędzy (800 zł.), CKS potrącał je sobie przy wpłacaniu magistratowi podatku od imprez sportowych. Po pewnym czasie CKS wybrał swe wszystkie pieniądze i coś około 203 zł. powyżej należącej mu się sumy.

Obecnie magistrat domaga się od CKS zwrotu tych 203 zł. CKS zaś bezskutecznie prosi o anulowanie tej sumy.

Prośbę CKS motywuje tym, że włożył wiele pieniędzy w inwestycje związane [illegible] konserwacją boiska, zakładaniem siatek w bramkach, urządzeniem bieżni, naprawą płotu i t.p. inwestycje, które powinno [illegible] miasto. Poza tym staraniem CKS został zbudowany mostek na Brynicy w pobliżu boiska, co pociągnęło za sobą dość poważne koszty.

W odpowiedzi na pismo CKS, magistrat odpisał, że nic go nie obchodzą inwestycje przeprowadzone przez CKS, gdyż o nie nie prosił. Ponadto zarząd m. Czeladzi oświadczył, że pismo CKS tak w swej treści, jak i formie(?) jest nieprzekonywujące.

Stanowisko magistratu czeladzkiego wydaje się conajmniej conajmniej dziwne zwłaszcza, gdy się weźmie pod uwagę b. [illegible] działalność sportową Czeladzkiego KS. oraz piękne rezultaty imprez sportowych, urządzanych przez CKS (rekordy świata i Polski pobite na zorganizowanych przez CKS w ub. i bież. roku w Czeladzi zawodach z udziałem Walasiewiczówny i [illegible]ówny).

Warto przypomnieć, iż wskutek „troski" magistratu czeladzkiego o boisko zdarzyło się raz tak, że w czasie meczu CKS 2. [illegible] a. l. przez rozwalony płot weszła na boisko... koza, która kibicowała wespół z widzami „na gapę". Możeby więc magistrat czeladzki, który wykazał że nie umie się troszczyć o sport, ustosunkował się inaczej do klubu, który robi dla rozwoju sportu tak dużo.

(K.)

Hokeiści W.K.S. (Poznań) na Sląsku

W czasie świąt Bożego Narodzenia bawić będą na Śląsku hokeiści poznańskiego W K.S.-u, który rozegrają tu trzy spotkania

O ile warunki atmosferyczne pozwolą WKS spotka się z hokeistami „Śląska" w Świętochłowicach oraz z „Dębem" w na lodowisku w Katowicach.

Sport w Krakowie

Zakończenie rozgrywek
W SIATKÓWCE PANÓW

Ostatnio, jak już podawaliśmy, zakończone zostały spotkania w siatkówce panów o mistrzostwo Krakowa, w wyniku których pierwsze miejsce — a zarazem tytuł mistrza na rok 1936 zdobył zespół YMCA — po raz drugi z rzędu. Przyznać należy, iż YMCA zasłużenie zdobyła mistrzostwo Okręgu, będąc zespołem bardziej wyrównanym, posiadającym odpowiednią rutynę meczową.

Spodziewać się też należy, iż drużyna ta godnie reprezentować będzie Okręg krakowski na mistrzostwach Polski.

Olsza która obok YMCI pretendowała do tronu mistrzowskiego musiała zadowolić się zdobyciem wicemistrzostwa. Brak jeszcze większej rutyny meczowej pozbawił zespół ten tytułu mistrzowskiego.

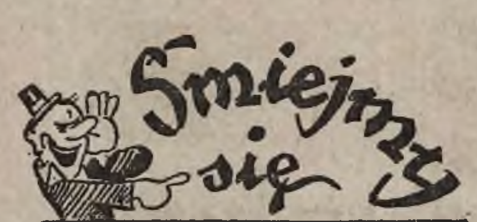
Na dalszych miejscach, jak było do przewidzenia uplasowały się: Cracovia. Wawel Tempo i Sokół tarnowski, który opuszcza szeregi Kl. A.

Ostatecznie tabela rozgrywek w siatkówce panów przedstawia się następująco:

klub	gier	pkt.	st. set
YMCA	11	10	21.4
Olsza	11	9	17:8
Cracovia	10	5	13:1[illegible]
Wawel	10	3	8.14
Tempo (T)	10	3	6.14
Sokół (T)	10	1	3.1[illegible]

(k.)





NA POCZCIE.

— Komu posyłasz co miesiąc paczkę?
— Mojej matce. Pierze mi od 30-tu lat bieliznę, bo sądzi, że ja wciąż jeszcze chodzę do szkoły.

ZBYTECZNA PRZESTROGA.

Lekarz więzienny po zbadaniu chorego więźnia:
— Obawiam się nieco o wasze płuca, ale ostatecznie sądzę, że wszystko będzie dobrze. Nie trzeba tylko przez jakiś czas wychodzić.

NA RATY.

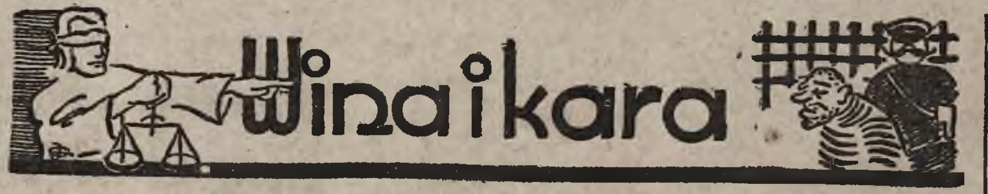
— Ile kosztuje to futro?
— Sześćset złotych.
— A ile na raty?
— Na raty tysiąc dwieście, przczem połowa płatna zaraz.

INTERESUJĄCA KSIĄŻKA.

— Czy pani już czytała moją nową książkę o bezsenności?
— Owszem — i uważam, że jest doskonała. Zaledwie przeczytałam dwie stronice, już usnęłam.

NAJSILNIEJSZY.

Kilku ludzi przechwalało się swoją siłą
— Ja podnoszę 200 funtów, mówi jeden.
— A ja wyłamuję drzwi jednem uderzeniem pięści, dorzuca drugi. — Phi, to wszystko nic, rzecze inny.
— Ja znam takiego człowieka, który jedną ręką zatrzymuje pociąg w ruchu.
— No, a któż to taki?
— Maszynista kolejowy.



Decydujące spotkanie

— Pardon, czy to pani jest „subtelną czarującą blondynką z niewielkim posagiem i uniwersyteckiem wykształceniem, poszukującą bratniej duszy męskiej"?

— Faktycznie. Ale z przeproszeniem, to z kim mam okoliczność, bo korespondowałam z „demonicznym brunetem" ognistym pragnącym szału o podstawach materialnych" i z „solidnym szatynem, chcącym rozpali ognisko domowe z posażną bez różnicy wieku kobietą".

— He, he, ja jestem obaj...

— Co takiego?!

— No tak. Myślę sobie — jedna lubi tak, inna inaczej, więcem się na wszelki wypadek ogłosił podwójnie...

— A to z pana cwaniak! Coć naprawdę to pan niebardzo brunet czyli szatyn, bo ta reszta włosów to przeważnie żółta.

— Wytarły się skutkiem borsalina. Ale już mam lekarstwo na porost kudłów. Uwaga, żebym panny nie posmarował, bo by panna, jak małpa, futrem obrosła, he, he. Panna też odrobinę z tych ciemnych blondynek...

— Mamusia była blondynką, więc tak bez przywiązania napisałam. Zresztą mężczyźni lubią blondynki.

— Ja proszę panny, pluję na maść kobiety, ja w sercę patrzę, charakter to grunt. To paniusia uniwerek skończyła?

— Napisałam tak bez pamięć na dziadziusia.

— A dziadziuś skończył?

— Nie, ale po śmierci w Muzeum Uniwersyteckiem za śkieleta służy i studenty się na nim uczą.. Pamby chciał faktycznie to ognisko domowe?

— Zaraz, zaraz, wolnego. A jak z tym posagiem?

— No, trochę...

— Co trochę. Tak samo jak z blondynką i uniwerkiem? Napisała panna przez pamięć na babusię, bo ona tyż posagu nie miała, co?

— Faktycznie teraz kryzys...

— Aha! To i na małżeństwo kryzys, nie ma głupich!

— Widzicie go! A coś pan myślał, że Rotszyldówna do pana przyleci?!

Widzicie go, wywloka, w głupi łeb dyszlem trącony! Ognisty brunet, szału pragnie!

Miła ta pogawędka skończyła się w sądzie, przed którym stanął p. Antoni Ćwięk oskarżony za wybicie dwóch zębów p. Karolinie Wsuwał.

Pan Ćwięk poszedł na tydzień „do kozy"

NAJLEPIEJ

KUPISZ, SPRZEDASZ, WYNAJMIESZ LOKALE, ZNAJDZIESZ POSADĘ I T. P.

PRZEZ DROBNE OGŁOSZENIE W „TORPEDZIE", które czytają dziesiątki tysięcy ludzi. Ceny ogłoszeń wyszczególnione poniżej.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

ZDOLNI dzielnicowi akwizytorzy — agenci, do lekkiej stałej, przyjemnej pracy będą zaraz przyjęci. Dochód dzienny 50 zapewniony. — Pisemne zgłoszenia pod „Współpraca" do administracji „Torpeda" Kraków, Rynek Główny 10.

POTRZEBNY SAKSOFONISTA, pierwszorzędny alt, zaraz. — Złoszenia „Torpeda" pod „Jolly Band".

RÓŻNE

OLBRZYMI DOCHÓD osiągną zdolni agenci — organizatorzy przy sprzedaży bezwzględnie pokupnych artykułów. Pisemne zgłoszenia pod „Egzystencji" do administracji „Torpeda" Kraków Rynek Główny 10.

Do 500 zł. miesięcznie zarobią zdolni i pilni akwizytorzy ogłoszeń
Zgłoszenia codziennie w adm „Torpedy" od godz. 16.30 — 17.30

KUPON Nr. 32
Uprawniający do bezpłatnej PORADY PRAWNEJ
Posiadacz 15 kolejnych po sobie następujących kuponów, otrzyma w administracji przekaz na bezpłatną poradę prawną u adwokata.

KOLPORTERZY zostaną zaraz przyjęci na dobrych warunkach
ZGŁASZAC SIĘ: „Torpeda", Kraków Rynek Gł. 10 w godzinach od 15.30 do 16.30.

Roznosiciele i roznosicielki gazet po kioskach

za wysoką prowizją zostaną od zaraz przyjęci.
Zgłoszenia codziennie od godziny 17 — 18 w Administracji „Torpedy" w Krakowie, Rynek Główny 10.

Miesięczny abonament „Torpedy" z dostawą do domu zł. 1.50

Redakcja i Administracja: Kraków, Rynek Gł. 10. Tel. Nr. 103-73

Admin. czynna w godz. 10—13 i od 15.30—19. W niedziele i święta od 14.30—20.30.
Redakcja przyjmuje interesantów od godz. 12—13 (prócz niedziel i świąt)

Ceny ogłoszeń: Cała strona 400 zł., pół strony 200 zł., jedna czwarta str. 100 zł., jedna ósma str. 50 zł. jedna szesnasta str. 25 zł. — Gratulacja i kondolencje do 5 wierszy 6 zł. — Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe 6 zł. — Podziękowania do 20 mm. w jednym łamie 6 zł — Nekrologi do 50 mm. w jednym łamie 10 zł. — Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Dla poszukujących pracy 5 groszy. — Pierwsza strona o 50 procent droższa. — Drobnych ogłoszeń nie przyjmuje się telefonicznie tylko wprost w Administracji i wyłącznie za gotówkę.

Drukiem i Nakładem „Nowoczesnej Drukarni Wydawniczej" Sp. z ogr. odp. — Sosnowiec. Sobieskiego 10. Redaktor odpowiedzialny: Wit. Krajewski